

Warszawa 07 września 2020 r.

Uzmysłowiłem sobie, że pierwszy raz występuję w roli kogoś kto przemawia na pogrzebie nie tylko w imieniu własnym ale i reprezentując NRA. Do tego dochodzi naturalna trema i autentyczne wzruszenie po stracie kogoś mi bardzo bliskiego. Stąd prośba o wyrozumiałość.

Szanowni Państwo zgromadzeni tak licznie w tym miejscu i czasie nad trumną mecenasa Andrzeja Bąkowskiego ! Andrzeja.

W imieniu własnym ale i w imieniu Prezesa NRA, który niestety nie mógł być dzisiaj tutaj obecny chciałem pożegnać Andrzeja i złożyć kondolencje. Wyrazy serdecznego współczucia i żalu po śmierci Andrzeja kieruję głównie pod adresem Rodziny zmarłego.

Towarzyszy nam sztandar Adwokatury.

Polsce – wierność

Praw i Wolności – obrona

Potrzebującym – pomoc

Mało kto tak jak On realizował te powinności, obowiązki i zadania !

Był wielkim patriotą w pełnym i właściwym tego słowa rozumieniu. Dał świadectwo wierności Polsce w trudnych czasach wojny i czasach powojennych. Jak mógł służyć Polsce przez całe życie i troszczył się o los kraju. Od najmłodszych lat. Przypomnijmy, że był harcerzem/żołnierzem Szarych Szeregów. Był odznaczony Krzyżem Armii Krajowej.

Jako wybitny i odważny adwokat bronił praw i wolności.

Jako z istoty i natury dobry człowiek niósł pomoc będącym w potrzebie. Nigdy tej pomocy nie odmawiał

Wspominając Andrzeja oczywiście powinienem także powiedzieć, o jego życiu, pracy, dokonaniach.

Że był świetnym prawnikiem. Był wspaniałym działaczem samorządowym. Został uhonorowany odznaczeniem „Adwokatura Zasłużonym” i „Wielką Odznaką Adwokatura Zasłużonym”. Powinienem przytoczyć życiorys Andrzeja i jego osiągnięcia. To, że był członkiem kolegium redakcyjnego „Palestry”. Wieloletnim działaczem samorządu

adwokackiego. Dwukrotnym sędzią Trybunału Stanu. obrońcą politycznym w czasach PRL-u.

Urodził się 23 listopada 1927 roku w Mińsku Mazowieckim. Był synem rotmistrza Wojska Polskiego. W czasie II wojny światowej wstąpił do Szarych Szeregów. W 1946 r. zdał maturę i zapisał się na Wydział Prawa pierwszego powojennego rocznika Uniwersytetu Warszawskiego. Ślubowanie aplikanckie złożył 9 marca 1953 r. Ślubowanie adwokackie złożył dwa lata później i zaczął pracę jako adwokat w Mińsku Mazowieckim. W latach 1976 - 2001 zawód wykonywał w Zespole Adwokackim w Warszawie, przy ul. Kijowskiej. Aktywność zawodową zakończył w 2011 r.

W 1956 r. zaczęła się jego działalność samorządowa. Został zastępcą rzecznika dyscyplinarnego w warszawskiej radzie adwokackiej. Tę samą funkcję pełnił w latach 1970-1973 r. przy Naczelnej Radzie Adwokackiej. W 1982 r. został członkiem Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. W 1989 r. powołany został na rzecznika dyscyplinarnego NRA. Funkcję tę pełnił przez dwie kadencje. W latach 1995-1998 był członkiem Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. W 1998 powrócił do WSD, gdzie wydawał orzeczenia do 2010 r. W tym czasie, w latach 2001-2007 był wiceprezesem WSD. Wielokrotnie zasiadał w komisji etyki przy NRA. Przez wiele lat wspierał swoją wiedzą i doświadczeniem Prezydium NRA jako konsultant Prezydium.

Od 2015 r. był członkiem redakcji „Palestry”. W piśmie relacjonował posiedzenia Prezydium NRA i plenarne NRA. W cyklu „Po lekturze” dzielił się swoimi recenzjami książek o tematyce prawniczej i historycznej.

Dwukrotnie był sędzią Trybunału Stanu – w latach 1991 – 1993 oraz w 1997 – 2001.

W latach 70. i 80. był obrońcą w procesach politycznych. W czasie stanu wojennego był obrońcą w procesie Radia „Solidarność” oraz procesie Komitetu Obrony Robotników. Między innymi za tę aktywność został w 2009 r. odznaczony Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Środowisko adwokackie uhonorowało mec. Bąkowskiego w 1999 r. odznaką „Adwokatura Zasłużonym”, zaś w 2010 r. „Wielką Odznaką Adwokatura Zasłużonym”.

Mecenas Andrzej Bąkowski cieszył się w środowisku adwokackim wielkim autorytetem i sympatią. Z troską i miłością myślał o Adwokaturze. W filmie z cyklu „Nestorzy Adwokatury

Polskiej” mówił: *„Adwokatura jest moją pasją, moim życiem, centrum mojego zainteresowania”*.

Był dobrym mężem i ojcem.

To wszystko świadczy o wspaniałej drodze życiowej i zawodowej Andrzeja. Wspaniała postać. Był człowiekiem spełnionym !

A ja na dodatek byłem jego aplikantem. Gdy przeprowadziłem się z Gdańska do Warszawy.

I to wszystko co wspomniałem wyżej o Andrzeju jest oczywiście bardzo ważne i istotne.

Ale dla mnie osobiście najważniejsze jest to, że wspominając Andrzeja muszę powiedzieć, że na swojej drodze spotkałem nie tylko adwokata i Mistrza ale fantastycznego CZŁOWIEKA. I mówię to „dużymi literami”. A spotkanie z nim jest i będzie dla mnie w moim życiu ogromną wartością. Tutaj gdzie jestem w moim życiu to także i po części jego zasługa.

Spotkałem człowieka dobrego, mądrego, uczciwego. Człowieka spolegliwego i przyzwoitego. Pełnego humoru. Człowieka bardzo delikatnego w swoim zachowaniu i w swoich sądach.

Człowieka niezwykle życzliwego. A nie była to życzliwość taka plastikowa, sztuczna. Tylko była to życzliwość naturalna emanująca z wnętrza jego delikatnej natury.

Człowieka trochę z innej epoki. O wspaniałych manierach. Dla którego etyka i honor to nie były puste słowa. Człowieka szarmanckiego i pełnego elegancji. Człowieka niezwykle sumiennego i słownego. Kogoś kto nie był powierzchowny.

Człowieka o szerokich horyzontach. Bo chociażby jego wiedza historyczna i odczytanie były imponujące.

Wiem, że darzył mnie swoją sympatią. Z kolei miarą naszych relacji i mojego stosunku do niego było to, że był dla mnie często taką „życiową busolą” Proszę sobie wyobrazić, że zdarzały się sytuacje gdy zastanawiając się nad różnymi kwestiami i decyzjami myślałem o tym jak Andrzej by się na to zapatrywał. Co on by zrobił na moim miejscu.

Bardzo cieszyłem się na nasze spotkania. Były spotkania „lekkie” pełne dowcipów i humoru. Ale były też spotkania gdy rozmawialiśmy na poważnie, często z troską, o tym co się dzieje z Polską i co się dzieje z i w naszym środowisku. Martwiliśmy się, że jest coraz więcej przejawów tego jak ginie etos wykonywania naszego zawodu.

Takim go będę pamiętał. Tych spotkań będzie mi brakowało.

Był wspaniałym patronem. Nauczył mnie nie tylko i nie tyle prawa. Nauczył mnie co to znaczy być adwokatem. Wraz z mecenasem Bohdanem Hryniewiczem wprowadził mnie w świat służby samorządowej. Bo aktywność w samorządzie traktował i postrzegał jako służbę.

Był AUTORYTETEM w naszym środowisku. Może jednym z ostatnich. Odszedł Andrzej a i nie ma już Adwokatów z jego pokolenia, których miałem zaszczyt poznać osobiście: adw. Ryszarda Sicińskiego, adw. Czesława Jaworskiego, adw. Zbigniewa Dyki, adw. Andrzeja Rościszewskiego, adw. Jana Olszewskiego.

Odejście tych wspaniałych ludzi tworzy lukę. Nie mamy od kogo czerpać wzorców.

Nie za bardzo czuję się kompetentny do wygłaszania jakichś myśli eschatologicznych ale i tym razem będąc na pogrzebie przypomniała mi się postać pewnego mistrza kościoła. Dominikanina - Ojca Joachima Badenigo i jego książeczka w formie długiej rozmowy pt. „*Śmierć ? Każdemu polecam !*” (rozmowy z redaktor Aliną Petrową – Wasilewicz).

W tej książeczce Ojciec Badeni został między innymi zapytany o to - Czy to prawda, że śmierć jest zwieńczeniem życia ? Odpowiedział z właściwą sobie mądrością, że: **„Dla chrześcijanina śmierć powinna być przejściem do pełni życia. To wiemy z całą pewnością”** Powiedział jeszcze coś bardzo istotnego a mianowicie, że **„Śmierci nie ma, gdyż została zwyciężona przez Pana Jezusa”**. W pieśni wielkanocnej śpiewamy: **„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”**.

To są słowa otuchy. Podobnie jak ta myśl, że przecież Andrzej będzie żył w naszej pamięci. A **„Nie umiera ten kto trwa w pamięci żywych...”** jak to ujął ks. Jan Twardowski.

Słowa które skłaniają do refleksji także nad trumną i grobem Andrzeja.

Żegnaj Przyjacielu ! Żegnaj Mistrzu !